

Życzeniem naszym jest widzieć w końcu wielkie, porwijące, twórcze myśli, szybkie postanowienia, trafne działania; możemy pokonać system, który zdaniem naszym, po czteroletnich doświadczeniach okazał się sprzecznym z tem wszystkim, bezwładnym, niekonstytucyjnym, połowicznym; musimy zwalczyć system, który w sztucznych politycznych widzi mądrość, który chwilowemu rezultatowi poświęca trwały, musimy system ten zwalczyć i żyć sobie, aby go usunąć; nie możemy naszych przekonań tajemniczo zamykać w piersi, dla tego, iż wolają na nas: „System ten ściśle związany jest z osobistościami pewnymi, a nie możecie wiedzieć, kto po nich przyjdzie.“

Jak niegdyś przed wiekami natchnieni meżowie stawali przed tronami królów, tak i my mamy spełnić świętą misję, której nie zdoła skazać żadne sztychlerstwo, a która nakazuje nam zderzyć zasłone przed przepaścią, grozącą nam pochłonięciem. Nie w sprawie parlamentu i w wolności mownicy widzimy niebezpieczeństwo, i nie wierzymy aby historia winę przyszłych wypadków zwała na nie. Przeciwnie my wierzymy w opór praw, które stały się krwią i ciałem narodów.

Nie pragniemy zasiadać na owych ławach (ministerjalnych), spokojnie możemy zostawić historji sąd o naszych zamiarach i czynach i spodziewam się, iż nikt mi nie zarzuci, iż się myślę, gdy powiem, że tylko ten rząd zbawić zdoła Austrię, z którym iść ta Izba, z którym my iść zdołamy (głośno oklaski) (Odpowiedzi ministrów Plenera i Schmerlinga podamy jutro).

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 29. marca.

(B) Z wielką ciekawością oczekiwano tu na mowę pana Olivier. Dawni jego przyjaciele polityczni, nowi sprzymierzeńcy, i wreszcie ci, co bronią dzisiejszego systemu, chcieli wiedzieć, jak wytłumaczy swój sposób postępowania mowca, którego skrajne kolory oskarżają, któremu z góry dziennik *La Presse* przepowiada ministerstwo i stanowczy wpływ na przyszły ster państwa.

Niech czytelnicy *Gazety Narodowej* nie sądzą o jego mowie, z wyjątków, że zdania innych pism, choćby przychylnych, trzeba mowę tę odczytać. Wiele się tam bowiem znajduje prawdy i światła. Droga, którą p. Olivier wskazuje, mogłaby cesarstwu nadać nowy urok. Można nie podzielać wyobrażeń pana Oliviera, można w stosunkach zewnętrznych i wewnętrznych więcej wymagać. Można się nie zgodzić na obydni system „nieinterwencji“, ale niezawodnie więcej on ma gruntu, aniżeli ci, co formę bigrą za rzeczą, co wolają o wolność, a nie wiedzą, jakie są warunki prawdziwej wolności.

Formułkowi demokracji zarzucali panna Olivier, że on zdradza wolność i swobody. Czy można to zarzucić mowcy, który przy oklaskach Izby tak powiedział:

„Dla ludu, tak dbającego o sławę i honor narodowy, jakim my jesteśmy, czy to nie jest bolesną i ubliżającą rzeczą, kiedy codziennie porównujemy nasze instytucje z swobodami, jakie panują w Belgji, Szwajcarii, Holandji i Włoszech. Ile państwa te mają swobód, których my nie mamy? Czy to roztropnie, aby Francja ciągle niżej stała w porównaniu z temi państwami?“

Pytamy się, czy te wyrazy tchną pochlebstwem lub ślepą uległością władzy?

Dokładnie mowca rozróżnił reformy od rewolucji. Pierwsze ustalają swobody i prowadzą do wolności, druga prawie zawsze prowadzi do dyktatury. Władza, co nieustępnie opinii, sprzedawca burze i wstrząśnienia, ta zaś, co słucha i ustępuje, ustala dobry byt, wolność i porządek.

„Długo, mówi p. Olivier, w Anglii następowali rządy, co nie chciały następować. Burze rewolucyjne je porwały. Od roku 1688 nowa dynastia i arystokracja wzięły za zasadę następować. Miały to sobie za obowiązek i cnotę. Napotykały trudności, ale nikt nie rewolucji. Jest mąż, w którym się uosobił ten system. Robert Peel przyszedł do władzy, wyniesiony przez torysów. Miał ich przesady, podzielał ich wyobrażenia arystokratyczne. Nie chciał reformy elektoralfnej, nie chciał żydów przypuścić do używania praw politycznych. Ale nauczony doświadczeniem, poszukiwaniami, ożywiony miłością dobra publicznego, powołał żydów do parlamentu i bronił reform pożytecznych. Odtąd każde ustąpienie, wywoływało obrzucenie jego partji, oskarżano go o zdradę. Dziś wszyscy oddają mu sprawiedliwość. Wnieziono mu posąg w West-Minster. Co większa i co chlubniejsza dla niego; dziś w mieszkaniu ubożego, jak przynosi chleb codzienny w obfitości i za tanią cenę, przypominają sobie, że to jest owocem starań spotwarzonego Roberta Peel.“

Hucne oklaski okryły te słowa. To porównanie przypomniło oskarżenia niesprawiedliwe, rzucone na mowcę. Wszędzie, gdzie mąż z wyższym umysłem, z odwagą, służył sprawie publicznej, walcząc z przesadami, z uprzedzeniami w modzie, nie umiano mu oddać sprawiedliwości za życia, i o zdradę go oskarżano.

Zważmy teraz czy można następne słowa przypisać ślepej władzy pochlebcy:

„U nas w Francji niestety, prawie zawsze rządzone jak rządzita dynastia Stuartów, nie naśladowano Roberta Peel.“

Temu systematowi, co nie chce ustępować, przypisuje autor upadek Ludwika Filipa i u-

padek Karola X. i zaklina dzisiejszego władzę, aby nauczony doświadczeniem naśladował wielkiego ministra angielskiego, aby się strzegł oporu i sporu, który wywołał rewolucję i zgubił dwie poprzednie dynastje.

Dowodził, że rewolucja wiodą do dyktatury, wolność i ustąpienia pod sterem opiekuńczego ojcowskiego rządu, są pewne jutra i przyszłości. Przewiduje, że swoboda wyjdzie z wolności za pomocą asocjacji, zjednoczenia.

Zakończył wreszcie głos wymowny oświadczeniem, iż chorągiew jego jest chorągwią nadziei, że wszelkiego starania dołoży, aby ożenił demokracją z wolnością, pod sterem władzy silnej i narodowej.

Krótko to zebranie celniejszych ustępów, nie może zastąpić ogółu mowy, którą zgłębić powinni ci, co chcą ocenić nie tylko osobisty sposób myślenia p. Olivier, ale wszyscy co się bezstronnie zapatrują na ruch stronnictw francuzkich. Mowa ta obejmuje wiele nauczających prawd, tworzy nowe środki stronnictwo i dobitnie dowodzi wyższości władzy co umie ustąpić, nad władzę, co nie zna innej broni niż opór tylko.

Zwracamy uwagę czytelników, że kiedy pisma czyniły uwagi nieżyczliwe i ubliżające honorowi p. Olivier, oskarżając go o zdradę demokratycznego stronnictwa, myśmy ani na chwilę nie wąpili o prawości jego uczuć i niepodległości jego charakteru.

Jeśli oddajemy zupełną słuszność p. Olivier co do reform, ustąpienia, bynajmniej się nie gdzamy na pochwały jakie daje systematowi nieinterwencji. Wielkie państwa zdradzają swoje postanowienie, wyrzekając się opieki nad słabszymi, jeśli pozwalają, aby siła fizyczna, przewaga żołnierza, miała panować kosztem praw, traktatów i sprawiedliwości. Długo było to polityką Anglii i cel arystokracji, holdowca interesowi. Nadchodzi chwila pokuty. Indje zagrożone przez Moskwę, Kanada przez Północ amerykańską, dadzą samolubom do myślenia, i może udowodnią, że kto siłę fizycznej holdował, z nią też musi walczyć i jej postęp zatrzymać.

Moskwa walcząc z powstaniem Polski, zarazem tak olbrzymi uczyniła postęp w Azji, iż gabinet petersburski uznał za potrzebę, ogłosić okólnik usprawiedliwiający jej zabory. Okólnik ten obejmuje dziesięć stronice.

Moskwa nie zabiera, nie podbija, nie niszczy; ona ustala porządek, broni handlu i cywilizacji. Jeśli część Azji zagarnęła, jeśli Kaukazanów wypędziła, jeśli Kankaz wcieliła, to jedynie dla tego, aby handel nie był narażony. Wreszta Moskwa nie nowego nie robi. To co następnie, tłumaczymy dosłownie. Książę Gorczakow mówi: „Anglia w Indjach, Francja w Algierji, Stany Zjednoczone w Ameryce, Holandia w koloniach, rozszerzały panowanie swoje dla zaprowadzenia porządku i cywilizacji. Moskwa poszła za ich przykładem.“

„Dotąd obszar objęty pomiędzy twierdzą perowską do jeziora Issik, był ciągle wystawiony na napady Kirgizów, co narażało na nieograniczone straty handel i karawany. Ten stan rzeczy pogorszał się przez napady Turkostanu i Kanatu Kokan, co walczyły z sobą lub łączyły się do pobicia Hana Bukary.“

Nie mogła tego ścierpieć Moskwa i aby porządek ustalić, rozszerzyła granice swoje, aby ocalić handel i karawany.

Zawiadomiony o tem minister angielski, cieszył się że Moskwa cywilizuje Moskwę, a p. Olivier pod niebą wynosi system nieinterwencji. Spijcie spokojnie. Jak niedźwiedz Północy spożnie i łapę swoją jedną do Konstantynopola, drugą do Indji wyciągnie, obudzicie się i bodaj wtenczas nie było za późno.

Pomimo zaprzeczenia niektórych dzienników francuzkich i włoskich, utrzymują tu że Napoleon w przyszłym miesiącu ma udać się do Lugdunu, że tam matez przybył małżonka panującego cara, Niceję opuszczając.

Już to czynią przygotowania do wystawy, która będzie miała miejsce w roku 1867. Książę Napoleon niczego nie szczędzi, aby wystawie tej dać nadzwyczajny powab. Najzaufanie i najzdolniejsze osoby są wezwane, aby zebrać myśli i rady, mogące posłużyć do nadania przyszłej wystawie niepospolitego uroku. Między innymi osobliwościami, mówią o wielkiej galerji przeznaczony dla robotników, zaproszonych ze wszystkich części świata. Będą na wystawie przeznaczone dla nich warsztaty i wszyscy pracować będą pod okiem zebranej publiczności. Już minister wojny został uproszony, aby we wszystkich stronach gdzie się znajduje marynarka francuska, przedsięwziął stosowne środki dla zaproszenia pracowników i ułatwienia im przybycia do Paryża.

Z wielką przyjemnością ujrzeliby rodacy robotników lwowskich w Paryżu. W smutnym obecnym położeniu w Polsce, którą Opatrzność pod rząd Moskwę rzuciła, przemysł, rzemieślnicze udoskonalenie i chęć pokazania obcom u siebie na tej drodze, jedynie w Galicji może się objawić. Nie wiemy w czem dziś przemysł narodowy góruje. Za naszej pamięci trzewiki damskie i koszyki trzymały pierwsze miejsce. Wy lepiej możecie wskazać, co obcych zwróci uwagę. My zaś z naszej strony ułatwimy braciom coby tu przybyli, wszystko co się dotyczące może ich pobytu, utrzymania, wejścia w stosunki z pracownikami. Jesteśmy pewni, że bracia nasi będą tu życzliwie przyjęci, że zwrócą uwagę na wyroby narodowe i zapewnią wielki odyt dla tych, co dostarczają kapitału, na udoskonalenie polskich wyrobów. Prosimy autora o stowarzyszeniach rzemieślniczych i przemysłowych, aby użył wymownego pióra i zachęcał braci, aby przemysł polski miał swoich reprezentantów na wystawie 1867 roku.

Rozchodziła się pogłoska, że papież, aby okazać swoją niechęć dla Francji miał zamiar udania się do Anglii, aby zamieszkać w Londynie. Jeśli tę pogórkę wymyślił kardynał minister, wybrał się nie w porę. Anglia zagrożona w Ameryce, zagrożona w Indjach, dziś przynajmniej w najściślejszych porozumieniach z Francją. Manifest Mazziniego, oskarżający Napoleona i Wiktora Emanuela, jakoby coś frymarczyli pewnymi częściami Włoch, organ Palmerstona nazywa potwarzą, niegodną monarchy takiego jakim jest Napoleon. Na przechwałki lub pogrózki ministra kardynała, ten sam dziennik odpowiada, że Anglia przyjmie papieża z gościnnością, ale nie będzie mogła mu pozwolić, aby miał reprezentację monarchy.

Dziś zabrał głos w Izbie prawodawczej p. Thiers. Upominał się o nadanie większych swobód dla druku, dla życia politycznego. Niepodobna, mówił, aby kraj co nauczył wolności inne europejskie państwa, sam jej nie posiadał, dodał że Francja posiada materiały do wolności, tylko architektury brakuje.

Konstantynopol d. 23. marca.

(W) Jesteśmy pod smutnym wrażeniem zgonu pułkownika Franciszka Kirkor.

Z dniami każdym śmierć czyni luki w zastępie weteranów rycerzy, zastęp zszuslowuje, aż zniknie, a po rycerzach zostaje pamięć wzniosła i smutna, jak ich czyny przed 30 laty.

Franciszek Kirkor urodził się w pierwszych latach obecnego wieku, na Ukrainie, w powiecie skwirskim, w wsi Samorodku; zaledwo przebył wiek dziecienny, zaciągnął się do strzelców konnych, pod chorągiew polską. Przyrodzone zdolności zwróciły uwagę władz, i s. p. pułkownik Kirkor szybko awansował, przechodząc stopnie od żołnierza; rok trzydziesty pierwszy, zastał go pełnym porucznikiem, w kampanii awansował na kapitana, pełniąc obowiązki adjutanta przy generale Klickim; koledzy broni zmarłego dają najchlubniejsze świadectwa jego waleczności, mocy ducha i przytomności umysłu w pełnieniu obowiązków adjutanta, a zawieszona na piersiach dekoracje, wymownie to stwierdzają. Po upadku powstania listopadowego, s. p. pułkownik Kirkor udał się na Zachód, gdzie z bolejącym sercem spędzał dni pełne tęsknoty i niecierpliwych wyczekiwań. W r. 1848, w Wielkopolsce stanął w obozie Białoskarskiego, jako naczelnik jazdy; stanowczość, rozsądek i tu cechowały czyny jego. Pod Miłostawiem na czele jednego szwadronu, wpadł na szereg kirasjerów pruskich i przewrócił je, przynosząc zaszczyt broni polskiej. Potem znowu wrócił na Zachód z bolem i tęsknotą w duszy. W czasie wschodniej ekspedycji dowodził s. p. pułkownik Kirkor, że w Turcji zbierają się drużyny pod sztandar zaporozki, że na spławach Dunaju, po nad oceretą znowu pływają kółka kozacki, kółka, o którym mu zasypiającemu w kolebce, może stara nianka bajala; zabiło serce w szlacheckiej piersi, i w 1854 r. pod Durdzewem, w stopniu podpułkownika zaciągnął się s. p. Kirkor do 1. pułku kozaków, gdzie wkrótce awansowany na pułkownika, za zdolności, za trud wojenne, ozdobił pierś medzjdją. Po skończeniu kampanii dunajskiej, do dnia śmierci wiernie stał przy chorągwi 1. pułku, a jako główne oparcie generała Czajkowskiego, nieraz musiał odparować zamachy na organizację rozmaitych aferzystów i intrygantów; o jego rozsądek i żelazną konsekwencję rozbiły się wszelkie intrygi, jak o kamień fałszywa moneta. Dokonał życia 20. marca 1865 r. w Monasterze (w Macedonii) w chwili, kiedy ukochane przez niego pułki przychodzą na stałe leże do Konstantynopola, załączeni do gwardji sntana. S. p. pułkownik Kirkor nie był bohaterem: ale jako wojskowy, powszechnie uznany za najdzielniejszego kawalerzystę, jako człowiek cywilny był rozsądnym i szczerym, stanowczy i łagodny. Przez 33 lat wygnania, jak dusza do nieba, tęsknił do ojczyzny. W ciągu ostatniego powstania, wybierał się po kilkakroć, lecz wiek i wtenczas już począta choroba, brały górę nad chęcią starca. Może przysparzając zrenicę jeszcze wyteżał, by step, po którym dzieckiem biał, choć w wyobraźni wywołał, lecz zwłoki szlachetne, czyście ulżyły sobie mąż konania myślą, że ta, co was przykryje ziemia, to ziemia bratnia bułgarska?

Ostatnie wiadomości.

Berlin 31. marca. Komisja wojskowa Izby posłów odrzuciła także ostatnią część noweli wojskowej o marynarce wraz z wszelkimi poprawkami — a więc całą nowelę.

Londyn 31. marca. W Izbie niższej odpowiedział lord Palmerston na interpelację Newdegate: Uwagi nad przyszłą stolicą papieża przed ubiegiem konwencji są przedwczesne. Rząd szanuje papieża osobiście i dowodzi tego chętnie; ale przybycie papieża do Anglii byłoby politycznym anachronizmem. Wyspę Malte ofiarowano wreszta papieżowi przed dwoma laty.

Nowy Jork 22. marca. Kongres południowy uchwalił wszystkie środki polecane przez Davisa.

Praga d. 1. kwietnia. *Humoristische Listy* dziś nie wyszły. Dyrekcja policji zabroniła p. panu Zünglowi prowadzenie redakcji, ponieważ się znajduje w śledztwie pod obwinieniem o zbrodnie zakłócenia spokojności publicznej.

Rozprawy w francuskim cieble prawodawczym przybrały charakter tak burzliwy, że str-

ciły prawie parlamentary. Mowa p. Thuillier była owym lontem, który zapalił umysły. W uspokojeniu tego wzburzenia daje się czuć dotkliwie brak Mornego. Pan Picard nazwał 2. grudnia zbrodnią, a gdy prezydent z trudnością zażegnał burzę, która powstała przeciw temu posłowi, zmściła się większość tym sposobem na opozycji, że nie dała jej przyjąć do słowa. Losu tego doznał p. Glaz-Bizoin i Jules Favre. Favre otrzymał głos, aby wyłuszczyć poprawkę do Su 1. adresu względem politycznej wolności, ale ustawiczne przerywania, którym nie zdołał zapobiedz prezydent, zmusiły go do zaniechania mowy. Dotyczący paragraf wzięto zaraz pod głosowanie i uchwalono. Nawet przy debacie o zbadaniu wyborów, przerywano głośno p. de Lanjuinais, który mówił przeciw rządowi. Gdy przyszedł pod obrady drugi paragraf adresu, uchwalono na pojedynczy wniosek p. Ollivier odroczenie dyskusji do jutra, gdyż można było przewidzieć, że opozycja nie brałaby udziału w dalszych rozprawach.

Słychać, że prócz Boudeta wystąpi także Drouin de Lhuys z ministerjum.

Senat rumuński miał być powezoraj zamknięty. Izba posłów została zamknięta dnia 25. marca, uchwalwszy na ostatnich posiedzeniach 700.000 piastrow na naprawę popustych powodzią gościńców; a 616.680 piastrow do objęcia poczty, którą sprawowały w Rumunii Austria i Moskwa. Ustawę o podatku gruntowym książę Kuza jnż zatwierdził.

La France upewnia, że konzul Stanów Zjednoczonych w Matamoras w Meksyku nie został wypędzony (z powodu nieuznania cesarstwa meksykańskiego), ale konzul dawny został przeniesiony, a inny przyszedł na jego miejsce.

Dresdner Journal zaprzecza doniesienia, jakoby p. Beust, saski minister spraw zagranicznych, miał wyjechać do Paryża.

Według wzmianek pewnego półurzędowego dziennika wiedeńskiego uczyni Austria dnia 6. kwietnia u Związku oświadczenie w myśli instalacji księcia Augustenburga, ale nie będzie głosować, gdyż w wniosku państw średnich chodzi o wezwanie, które Austria już sama wobec Prus uczynić miała.

W berlińskich parlamentarnych kołach mówią znowu, że prawnicy koronni wrzeczyli swe sprawozdanie w sprawie tronu szwajcero-holsztyńskiego i że sprawozdanie to wypadło bardzo pomyślnie dla Prus.

Sobotnie posiedzenie wiedeńskiej Izby posłów nie było ciekawe w porównaniu z poprzednimi. Siedmiogrodzki wice-kancelarz dworu, baron Reichenstein, bronił imieniem rządu podanej w skutek wniosku Vrintsa przez rząd cyfry, odnośnie do potrzeb siedmiogrodzkiej kancelarii dworu. Dr. Brestl, jako sprawozdawca, dowiódł, że Siedmiogrod nie może się czuć dotkniętym z powodu umniejszeń — a chociaż ministerjalne stronnictwo wyteżało tym razem wszystkie swe siły, aby zwyciężyć przy głosowaniu, to przecież nie ndała się próba, mimo że Sasi głosowali za ministerstwem. Rasini bowiem, którzy we wszystkich kwestjach oszczędności zostawiają na lodzie księdza Kuziemskiego i głosują przeciw ministerstwu, rozstrzygnęły przewagę opozycji.

Posenerka donosi z Warszawy d. 29. marca, że rozbiegła się tam pogłoska o odwołaniu księcia Czermaskiego, co przeraziło Miłutynowców. Tymczasem zaś aresztują po ulicach za łada ubiór lub czapkę, która się policjantowi nie podoba, a d. 28. wieczór odbyła się narada generałów i rada wojenna, na których miano uchwalić sposoby usunięcia jak najrychlej złego położenia kraju. Zapewne jednym z tych środków jest zaprzeczenie od kilku dni Warszawie w aktach urzędowych tytułu „stołeczne“ miasto. Jak wiadomo przyaresztowano w Warszawie niedawno temu trzech czy czterech takzwanych emisariuszów, przybyłych z Paryża — dwóch z nich, jak donosi krótko *Posenerka*, już umarło w cytadeli, zapewne na chorobie nieprzyznania się do winy zarzuconej. Znowu nakazano wielu ze szlachty w Kongresówce wykazać się dowodami szlachectwa.

Z Petersburga donosi *Posenerka*, że zamysłają tam zaprowadzić kalendarz gregorjański w Moskwie już w tym roku, gdyż właśnie teraz przypada Wielkanoc według juliańskiego i gregorjańskiego kalendarza na ten sam dzień.

Wiener Abendpost pisze: „Słowa, których pan minister stanu rzyl w swej mowie dnia 28. marca b. r. w Izbie posłów: „Obawiam się aby się jedna z obu stron (Szecsen i Schindler) przy tej sprawie nie oszukała“ — mogłyby być tłumaczone w myśli, jaka w każdym razie daleką była pann mowcy.

„Aby zapobiedz takiemu możliwemu tłumaczeniu, upoważnieni jesteśmy od JExec. p. ministra stanu da oświadczenia, że pod tem rozumiane być mogły naturalnie tylko te rozczarowania, które wydają się być nieodłączne od nienaturalnych sojuszów, przeciwnych sobie kierunków politycznych.“

Na sobotnie ogólne zgromadzenie członków Spółki Dniestrowej, przybyło tylko dziewięciu. Wskutkiem nieobecnych poruczyło swe głosy obecnym. Obrady trwały około pięć godzin. Uchwały za padłe każą tuszyć, że lepszy duch wstąpił w spółkę, i że Towarzystwo zamiast rozwiązywać się, przyłoży rękę do dalszego działania. Sprawozdanie bliższe podamy w tych dniach.